

KORNIK

nr 3



Spis treści

1. Co się działo ostatnio w szkole? Warto wiedzieć.	3
2. Spider-Alain!	4
3. Gra w marynarza.....	5
4. Świat mody = Świat żywych trupów	6
5. Babę zesłał Bóg	7
6. Homo unius libri	8
7. Przekleństwo czy dar? Cz. 2.....	10
8. Pierwsze samodzielne dzieło (I odsłona motoryzacyjna).....	12
9. Narwany koń (II odsłona motoryzacyjna)	13
10. Galerianki	15
11. Sny... (co warto wiedzieć)	16
12. Nie tylko Mickiewicz	18
13. Ignacy Krasicki – cytaty	20

KORZYSTAJĄC Z OKAZJI, ŻE ZBLIŻAJĄ SIĘ FERIE, CHCEMY
WSZYSTKIM NASZYM CZYTELNIKOM ŻYCZYĆ UDANEGO
WYPOCZYNKU I WIELU WSPANIAŁYCH WRAŻEŃ.

Zespół redakcyjny:

Anita Dzikiewicz (Nitka), Mirela Durynek, Sylwia Podbielska (Stenia),

Natalia Szafraniec (Natalia), Mikołaj Szafraniec, Jurand Wuzik (Jurand).

Opiekun redakcji – Tatiana Ryczko

Dzień Maturzysty

29 stycznia odbył się jak co roku w naszej szkole Dzień Maturzysty, który spokojnie mógłby otrzymać miano Wielkiego Balu Przebierańców. Trzecioklasiści przebrani m.in. za księży, diabełków, postacie z bajek i seriali, bezwstydnie wyłudziali od młodszych niewinnych klas ostatnie grosze z portfeli. Pieniądze te zbierali na sanie dla św. Mikołaja czy dla jeszcze nienarodzonego potomka Ferdka Kiepskiego.

Maturzystom wybaczymy ograbienie nas i życzymy równie dobrego humoru na egzaminie dojrzałości:-)

Mirela Durynek

Młodzieżowa Akademia Samorządowa

Od 22 stycznia klasa II e bierze udział w projekcie „Młodzieżowa Akademia Samorządowa”. Zajęcia w ramach programu odbywają się w naszej szkole i mają tytuły: „Prawa i obowiązki obywatela”, kolejne „Kampania wyborcza, marketing polityczny, PR oraz chwytły erystyczne” i „Wybory”. Ich celem jest zwiększenie świadomości obywatelskiej młodzieży. O ich efekcie przekonamy się po konkursie wiedzy jaki odbędzie się w czerwcu tego roku.

Jurand

Matematyka w fizyce

W tym roku uczniowie naszej szkoły mieli możliwość wystartowania w matematyczno – artystycznym konkursie „Matematyka jest wszędzie”. Prace w formie wiersza lub rysunku na temat „Matematyka w fizyce” należało składać do końca stycznia. W szkole przeprowadzono także doświadczenia, które miały pokazać, że matematyka i fizyka ściśle się ze sobą łączą.

Mikołaj Szafraniec

Spider-Alain!

Znany wam jest pewnie bohater wielu komiksów Marvela, filmów animowanych, pełnometrażowych filmów kinowych – Spider-Man. Tak, to ten w czerwonym stroju, strzelający pajęczyną i ratujący świat przed różnymi zagrożeniami. Na tytuł jego zastępcy na pewno zasługuje Francuz Alain Robert.

Zapewne nie potrafi strzelać pajęczyną, nie uratuje też świata przed klęską żywiolową, ale jak na tak małego mężczyznę mierzy wysoko ;) Do rzeczy. Alain Robert wspina się na budynki – bez żadnego zabezpieczenia, dla przyjemności, przyciągając przy okazji tłumy ludzi. Każdy jego występ zazwyczaj kończy się zatrzymaniem przez policję, mimo że wszystkie takie jego „wybryki” zgłaszane są przez organizatorów do odpowiednich władz. Niejeden z nas powiedziałby „co za hardcore”. ;) Do jego największych osiągnięć możemy zaliczyć wspinaczkę na Cheung Kong Center w Hongkongu liczący 280 metrów czy wspinaczkę w 2009 roku na Petronas Twin Towers, liczące aż 452 metry wysokości. W 2007 także próbował zdobyć tę budowlę, jednak policja przeszkodziła mu na 60 piętrze. „Spider-Alain” w 1999 roku odwiedził też Polskę. Wspiął się na hotel Marriott w Warszawie liczący 180 metrów. Wspinaczka zajęła mu zaledwie 20 minut! Innymi jego wyczynami

były zdobycie wieży Eiffela, Empire State Building i Golden Gate w USA i słynnego gmachu opery w Sydney. Jednym z jego wyczynów, który przypadł mi do gustu, było wdrapanie się na budynek banku Lloyd's w londyńskim City, gdzie rozwinął transparent w obronie klimatu. ;)

Wydaje mi się, że ludzi takich jak Alain powinno być więcej. Są naturalnie na świecie osoby, które robią to co on, np. jego polski odpowiednik: Bartłomiej O. Ten drugi na pewno nie może się pochwalić tak licznymi sukcesami. Ludzie o takim lub podobnym hobby nie boją się żyć, robią to, co kochają i mimo licznych przeszkód dążą do celu, który sobie obrali. Nie chodzi mi o to, że są oni kultowi, bo narażają się prawu, robią wokół siebie szum, ale potrafia żyć tak, jak im się to podoba. To wzbudza mój respekt do nich.



Natalia

Gra w marynarza

Niektórzy z was może mają nastoletnie dzieci, jeżeli nie, proszę sobie taką sytuację wyobrazić (ja pozwolę sobie wybrać córkę;) Więc.. Macie Kochającą rodzinę, normalny dom. Spokojnie chcecie poczytać gazetę, pooglądać telewizję. Nagle z takiej błogiej sytuacji wrywa was myśl: „Dlaczego do diabła i niej jest tak cicho?!” Myślicie sobie, że przecież powinniście słyszeć głośno puszczaną muzykę, jej rozmowę z koleżanką przez telefon... Postanawiacie sprawdzić, co się z nią stało, przecież nie umarła. ;) Pewnie karcicie się za ten czarny humor, wchodzicie i nagle naprawdę żalujecie tej myśli. Naturalnie, najpierw rzuca wam się w oczy córka leżąca na ziemi, dopiero potem zauważacie, że wokół jej szyi widnieje mocno zawiązany szalik. Jego koniec przywiązany do ramy łóżka przypomina wam pewnie te sceny z horrorów, których tak nie lubicie. Później zaczynacie krzyczeć, panikować, podbiegacie do córki z myślą: „Kochanie, dlaczego chciałaś się zabić?” Teraz moja kwestia: „Czy na pewno była to próba samobójcza?”

Jak podają dostępne mi źródła informacji ten sposób na dostarczanie sobie emocji pojawił się już w latach 80. Najprawdopodobniej od 1995 roku do października roku ubiegłego co najmniej 82 amerykańskich dzieci i nastolatków zmarło wskutek tej „zabawy”. Przez polskie dzieci zwana „marynarzem”, często kojarzona z niezłym odlotem - „zabawa” w podduszanie...

„Pamiętam, że na początku szybko oddychałam, potem koleżanka złapała mnie za szyję i na kilka sekund straciłam przytomność. Mieliliśmy z tego niezły fun, bo gdy ktoś tracił świadomość, to dostawał drgawek i robił dziwne miny”

„Bawiłam się w to ponad dwa lata temu na koloniach, wciągnęli mnie koledzy. Kilka razy spróbowałam z ciekawości”

„Mnie jakiś rok temu brat co chwilę tak podduszał. Na początku mi się podobało, taka pustka, coś innego w sumie. Później mnie wnerwiało, zresztą on sam mnie wnerwiał. Zawsze przebudzałam się ze łzami w oczach. Ja tam nic nie pamiętałam po przebudzeniu. Nie pamiętałam nawet tego, co się działo 10 min przed tym, nie wiedziałam co się ze mną dzieje. Taka dziura w pamięci.”

„W sumie o takim uzależnieniu nie słyszałam jeszcze w mojej okolicy, ale sama czasami się z sis podduszałam...”

Tak wybrani przeze mnie internauci wspominali swoje doświadczenia z podduszeniami. Wstrząsające, prawda? Wydaje mi się, że ważnym powodem, dla którego młodzież postanawia w ten sposób się odurzać, jest fakt, że to nic nie kosztuje. Wiadomo nam

przecież, jakie są ceny alkoholi, papierosów i innych środków odurzających. Zawsze pozostaje jeszcze strach przed rodzicami, że „wyczują”. Podduszanie się nie zostawia żadnych śladów, jego działanie mija po około 20 minutach, nikt nie jest w stanie zauważyć, że coś takiego robili, jednak czy warto ryzykować życie dla chwili przyjemności? Kate Black na pewno odpowiedziałaby: NIE. Jej syn Dylan tak właśnie stracił życie. Jak wspomina Kate, nigdy nie miała problemów z wychowaniem syna. Nie ćpał, nie pił, trudniej więc było dostrzec nadchodzące niebezpieczeństwo. Swojego syna znalazła w pokoju, miał zaciśnięty pasek wokół szyi. Nie chciał umierać, chciał odlotu.

Wydaje mi się, że presja, jaką teraz młodzież wywiera na rówieśników, jest za duża. Łatwo ulegają nowej modzie, bo przecież co może się stać? Ta właśnie nieświadomość ich zabija. Zastanówmy się więc, jaki jest cel, do którego dążymy i czy chwila euforii zastąpi nam te wszystkie, piękne lata, które przemina, jeżeli wybierzemy, ten jeden jedyny raz źle...

Natalia

Świat mody = Świat żywych trupów

Od dawien dawna mówiąc „Świat mody”, nie mamy na myśli już tylko pięknych drogich ubrań od znanych projektantów, lecz również kobiet- wieszaków, na które owe



ciuszki są zakładane. Ludzie z tej branży są bezlitośni, jeśli chodzi o wagę modelek, dlatego na wybiegu występują: skóra oraz kości. Brak jest na nim jakiegokolwiek kobiecości, prócz tego, że w 15-centymetrowych szpilkach dziewczyny posiadają niesamowicie długie i przy tym zgrabne nogi. Dla nich

samych kryteria, jakie im się stawia, to żaden problem, więc jeśli muszą zrzucić jeszcze 5 kg to tak robią. Nie widzą problemu też w tym, że jeśli jeszcze trochę schudną, to im

życiu będzie groziło niebezpieczeństwo. Pieniądze, moda, wybieg, znajomości i kontrakty to dla nich w życiu priorytet, samo życie już nim nie jest.

Coraz częściej można usłyszeć w telewizji czy przeczytać w gazecie o modelkach, które lądują w szpitalu z powodu niedożywienia. Zdarzały się przypadki zakończone mniej szczęśliwie. Wiadomo, że każda branża rządzi się swoimi prawami, ale w tym przypadku trzeba je jak najszybciej zmienić. Powodem zmiany powinny być nastolatki naśladowujące z pozoru piękne modelki, a tak naprawdę kobiety chorujące na anoreksję. Jeszcze w żadnym dziesięcioleciu nie słyszano chyba o tak dużej ilości przypadków anoreksji wśród młodzieży. Powinien być to czerwony alarm dla projektantów i samych podziwianych.

Jeśli Wy dziewczyny, myślicie, że będziecie bardziej seksowne, ważąc po 45 kg, to jesteście w wielkim błędzie. Odchudzające się dla facetów- uprzedzam!! - im podobają się krągłości i fałdeczki, których nie znosicie. Jeśli jednak robicie to dla siebie- pamiętajcie, że nie ma nic bardziej cenniejszego w życiu od zdrowia.

Akceptujcie siebie!!!

Mirela

Babę zesłał Bóg...

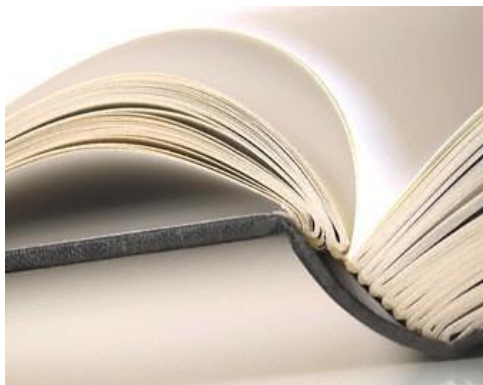
W dzisiejszych czasach rzekomo panuje równouprawnienie, ale my kobiety musiałyśmy bardzo namęczyć się, zanim nastały owe czasy. Niestety, może i mamy prawo do wyrażania swojej opinii, mamy prawo pracować w zawodach, w których kiedyś byłoby to nie możliwe, może i posiadamy wszystkie prawa tak jak mężczyźni, lecz jednak coś wciąż się nie zmieniło...

Zostałam ostatnimi czasy posądzona o feminizm i nie zamierzam w żaden sposób zaprzeczać temu, bowiem uważam że każda zdrowa na umyśle kobieta posiada w sobie choć odrobinę feminizmu. Feminizm oczywiście potrafi być bardzo skrajny i nie zamierzam rozważać jego stopni. Aczkolwiek uważam moi drodzy Panowie że każdemu z Was przydała by się konfrontacja z prawdziwą stu procentową feministką i głęboko wierzę że wynieśliście z tego cenną naukę i docenilibyście to jakie wspaniałe kobiety Was otaczają. Niestety nie mam możliwości zapewnienia Panom takich wrażeń, więc poczuwam się osobiście do obrony płci kobiecej. Uważacie często że podejście dzisiejszych kobiet jest „dyskryminacją mężczyzn”, to bardzo zabawne stwierdzenie i często zastanawiam się nad jego sensem, zadając sobie pytanie czy aby na pewno nie

atakuję Was za bardzo ale odpowiedź jest zawsze taka sama... My kobiety po prostu znamy Was doskonale nasi kochani Mężczyźni , a wasze sprzeciwy co do naszych sądów to zwyczajne tchórzostwo przed przyznaniem się do własnych wad. Fakty są takie że mężczyzna uznawany kiedyś za ideał okazuje się mieć wiele niepotrzebnych „zalet” a naszym kobiecym obowiązkiem jest ich eliminowanie ;) Dlatego musicie moim drodzy panowie w spokoju wysłuchać naszych zrzutów a ponadto spełniać nasze zachcianki i wszystkie życzenia, bo prawda jest taki kochani że to my kobiety kształtujemy Wasz charakter i potrafimy wykrzesać z Was niewielkie bo niewielkie ale zawsze jednak jakieś tam zalety . Pamiętajcie więc Panowie że wszystko co robimy, robimy tylko i wyłącznie dla waszego dobra ;) i dla rozwoju ludzkości ;) Bo jak śpiewa jedna z polskich raperek,

„ ...Gdyby nie kobiety, ludzie by nie zeszli z drzewa...
kobieta, to dzieło Boga, tak wspaniałomyślne,
że powinieneś mu dziękować, że ją chciał wymyśleć.
babę zesłał Bóg
więc masz wobec niego dług, co innego przecież mógł
babę zesłał Bóg
raz mu wyszedł taki cud, więc się do mnie módl...”

Nitka



homo unius libri

Późne średniowiecze. Z wysokich katedr opaśli archidiaconi wyśpiewują z pośpiechem chorał. W tle płonie kilka stosów, wokół których zebrała się grupka pobożnych i żądnych krwi wieśniaków.

Zamierzchłe czasy? Ciemne wieki odcięte od dzisiejszych realiów? Z pewnością wszystkie te spostrzeżenia są trafne, ale nawet niewnikliwy obserwator zauważy niejedną wspólną cechę Wielkiej i Doniosłej Nowoczesności oraz poniżonych, wyśmianych Wieków Średnich.

Kilka lat temu polskie media nie bez przejścia poinformowały o kryzysie czytelnictwa w Polsce. Rzecz oczywista – medialny, rozdmuchany alarm przedstawił sytuację w barwach zgoła nieróżowych, używając tonu zarezerwowanego niegdyś tylko dla trzęsień ziemi na Sri Lance, ataków islamskich ekstremistów czy corocznych powodzi stulecia. Jednakże, po pobieżnym przeglądnięciu dzienników, można odczuwać narastający niepokój...

W ciągu dwóch lat czytelnictwo w kraju nadwiślańskim brutalnie spadło o 2 miliony, tylko co szósty Polak zapoznał się z treścią sześciu pozycji rocznie, 60% przeczytało choć jedną książkę.

Dreszcze przechodzą po plecach człowieka gdy wyobraża sobie chórę głodnych wiedzy (a raczej papierka świadczącego o „wiedzy”) studentów, którzy w ciągu całego roku nie mieli w rękach kawałka książki. Ciarki zamieniają się w konwulsyjne drgawki, gdy uświadamiamy sobie ile literackiego śmiecia trafia w polskie ręce, co dodatkowo zakłamuje wyniki ankiet (jak ustawić dzieło: „399 sposobów na przyrządzenie kalafiora” zaraz obok Schmitta, Gombrowicza, Kochanowskiego czy Lewisa?). Jest źle. Problem nie kończy się na czytaniu lub nieczytaniu, ale wdziera się głębiej w nasze życie. Książka to wyrobiona opinia, zgłębianie uczuć na co dzień niedostępnych, to studiowanie problemów ważnych acz odbiegających od codzienności; książka to wiara, lekcja pokory i, miejscami, chwila na odmóżdzenie i rozrywkę. Alternatyw jest sporo, Internet i prasa stały się - miast uzupełnieniem – skutecznym zabójcą czytelnictwa w nowoczesności. Ponadto sporo znudzenia i rozleniwienia wśród pobratymców dobija statystyki. Swoje też zrobiła szkoła, wyznaczywszy stereotyp książki jako nudnej lektury szkolnej, wprowadzeniem na listy obowiązkowych pozycji dzieł w większości schematycznych, nieciekawych, odstrasających językiem i monotonią treści (niech splanie Słowacki wraz z Żeromskim!). Ponadto jakość czytanych książek osłabła wraz z rozwojem przemysłu literackiego, okraszzonego sporą dawką reklamy i propagandy. Iluż z nas nie szuka na okładce jaskrawozielonego napisu bestseller (albo jakby było trafniej: BEZ – CELer)?

Na niebie maluje się krwawy zachód słońca. Wyposażona w krucyfiksy Inkwizycja szuka w ciemnych zaułkach innowierców i heretyków. Na rynku kapłan drze dzieła Kopernika i Galileusza, wykrzykując egzorcyzmy. W tle słychać kucie mieczy szykowanych na krucjatę.

Warto szukać głębiej, znajdować autorów, którzy chwytają za serce i inne części, od czasu do czasu pozwolić sobie na luksus zakupu pozycji książkowej i doświadczyć

ekstacycznej radości, wsadzając w nos pomiędzy jej stronice. Warto pytać, dyskutować, przegrzebywać przykurzone zbiory bibliotek.

Tomasz z Akwinu „strzegł się człowieka jednej książki”. W Dumnej i Wielkiej Nowoczesności, musiałyby wyjechać na środkowy Sybir, by zastosować swą regułę. W imię teje Nowoczesności - czytamy.

Szymon M. Badura

PRZEKLEŃSTWO CZY DAR?

CZ.2

W poprzednim numerze „Kornika” zastanawiałem się nad naturą wolności głównie z punktu widzenia teoretycznego oraz politycznego. Co prawda temat ten jest niezwykle obszerny i dokładne jego omówienie wymagałoby napisania kilku opasłych tomisk, jednak w moim mniemaniu rolą podobnych artykułów jest raczej zainteresowanie czytelnika konkretną kwestią. Dziś chciałbym zająć się nieco bardziej poważną i wzniosłą stroną wolności, a mianowicie tym, jak odnosi się do niej filozofia i religia. Oczywiście są to dziedziny myśli ludzkiej, w których nie ma miejsca na żadne pewniki czy też empirycznie potwierdzone tezy, jednakże często wzbudzają większe zainteresowanie aniżeli tradycyjne dyscypliny naukowe.

Mówiąc o filozoficznym ujęciu wolności, nie można zapomnieć o dwóch najważniejszych koncepcjach jej dotyczących, czyli o determinizmie i indeterminizmie. Pierwsza z nich głosi, jakoby wszystkie wydarzenia a także działania istot inteligentnych uwarunkowane były przez poprzedzające je przyczyny. Prościej rzecz ujmując, osoba dysponująca odpowiednią ilością danych zdolna byłaby przewidzieć przyszłość, opierając się wyłącznie o ciąg przyczynowo – skutkowy. W myśl założeń deterministycznych wszystkie kolejne wypadki nie mogą, a MUSZĄ się wydarzyć. Brnąc dalej, można dojść do wniosku, że losy nie tylko całego wszechświata, ale każdej pojedynczej cząsteczki elementarnej można było przewidzieć ze 100-procentową pewnością już w momencie wielkiego wybuchu. Teoria deterministyczna w zasadzie eliminuje wszelką dowolność i zaprzecza istnieniu wolności. Nie należy jednak popadać w pesymizm i sądzić, że już teraz każdy zdolny jest przewidzieć co do sekundy moment swej śmierci, ślubu oraz jutrzejszej pobudki. Otóż ciekawostką może okazać się fakt, że

argumentów przeciwko teorii deterministycznej dostarcza współczesna fizyka, a konkretnie mechanika kwantowa. Jednym z elementów jej filozoficznej interpretacji jest zasada nieoznaczoności, zakładająca, że istnieją pewne wielkości, których nie da się wyznaczyć z idealną dokładnością. Indeterminizm jest po prostu przeciwieństwem determinizmu – przyjmuje możliwość dokonywania świadomych, niezależnych od otaczającego środowiska aktów woli.

Kolejną bardzo ważną stroną wolności w ujęciu filozoficzno – religijnym jest istnienie wolnej woli. Co prawda każdy z nas jest święcie przekonany, że podejmowane przez niego decyzje są w pełni indywidualne i autonomiczne, jednakże nie możemy stwierdzić ze 100-procentową pewnością, czy w rzeczywistości nie wypełniamy woli istoty wyższej. Co

prawda religia wyznawana przez znaczną większość społeczeństwa naszego kraju i regionu - chrześcijaństwo – zakłada, że Bóg obdarował człowieka zupełnie wolną wolą, jednakże pogląd ten już od czasów późnej starożytności ulega pewnej ewolucji. Znany większości z nas z lekcji języka polskiego święty Augustyn z Hippo wysunął tezę, w myśl której wszechmocny i wszechwiedzący Bóg siłą rzeczy znać musi całą przyszłość, toteż jest już ona jakby „ukształtowana” – oczywiście w umyśle stwórcy. W związku z tym nie można w żaden sposób na nią wpłynąć ani jej zmienić. Istnienie wolnej woli w teologii katolickiej próbował ratować filozof z późniejszego okresu, a mianowicie św. Tomasz z Akwinu. Przyjął on istnienie tzn. „Planu Bożego”, dotyczącego ogólnego kształtu świata, jednakże pozostawiającego pewną formę wolności pojedynczym, indywidualnym istotom. To między innymi dlatego obowiązującą współcześnie filozofią w Kościele Katolickim jest właśnie zbiór poglądów św. Tomasza. Dodatkowo istnieje teza, w myśl której stwórca praw i zasad logiki – czyli Bóg – sam im nie podlega. Zatem może być on wszechwiedzący, nie negując jednocześnie istnienia wolnej woli.

Jak już wcześniej wspominałem, poruszany przeze mnie temat jest niezwykle obszerny i kilka numerów gazetki nie wystarczyłoby na jego wyczerpanie. Z pewnością jest to zagadnienie niezwykle ważne, dotyczące wręcz istoty człowieczeństwa. Myślę, że każdy z nas powinien zastanowić się, nad tym, gdzie w rzeczywistości przebiega, a gdzie przebiegać powinna granica naszej wolności i odkąd działania nasze motywowane są czynnikami zewnętrznymi, takimi jak naciski społeczeństwa, prawo, czy też kto wie – zimna, bezwzględna logika wszechświata...

Pierwsze samodzielne dzieło

W życiu każdego producenta samochodów przychodzi taki moment, że trzeba wprowadzić na rynek drugi model. Do tego samego wniosku doszedł Rząd w 1953 roku.

W 1953 roku Rząd doszedł do wniosku, że trzeba by zbudować jakiś mały i tani, ale zdolny pomieścić czteroosobową rodzinę samochód. Nie chcąc się wysilać, zlecieli jego zaprojektowanie drużynie FSO. Pracownicy przedsiębiorstwa ucieszyli się z faktu, że nareszcie mogą trochę popracować na poważnie. Jednak na wejściu ubył im zadań, ponieważ dostali polecenie, aby wykorzystać przy budowie auta jak największą część z Warszawy M-20, o której już wspominałem w jednym z wcześniejszych artykułów. Tymczasem władze zastanawiały się jak nazwać przyszłe dzieło polskiej myśli konstrukcyjnej. I tutaj z pomocą przyszedł stan robotniczy z FSO, który zaproponował nazwę Syrena. Pierwsze prototypy były zbudowane na drewnianej ramie. Jednak rajd, jaki się odbył w sierpniu 1955 roku, pokazał, że jest to może i tani pomysł, ale za to nie jest bezpieczny. Chodzi o to, że jedna z Syren dachowała, po czym nie nadawała się do ponownego użycia. Po zmianie konstrukcji z drewnianej na stalową samochód został wdrożony do produkcji. Jak można zauważyć, do tej pory ani razu nie zostało użyte żadne sformułowanie zawierające słowo „radziecki”. Chciałem przez to pokazać, że nasi sąsiedzi zza Buga nie ingerowali w powstanie Syrenki. Syrena była składana w Warszawie do 1972 roku, a następnie produkowano ją w Bielsku.



Produkowano pięć generacji Syreny: ostatnia różniła się od pozostałych drzwiami, otwierającymi się jak w dzisiejszych samochodach. Wcześniejsze wersje miały drzwi otwierane „pod wiatr”.

Jeśli chodzi o ścisłość, to dalej będę opisywał ostatnią z Syren. Tak więc Syrena 105 była oferowana z silnikami o

mocy 27 lub 40 KM. Przy masie 920 kg nie są to jakieś zawrotne wartości. Jednostki napędowe również nie

były szczytem ekonomiczności, ponieważ przy pojemności 0,8 lub 0,9 l potrafiły wypić średnio nawet 9 l bezołowiowej. Greenpeace zapewne odradziłyby zakup tego samochodu. Maksymalna prędkość, jaką Syrena mogła osiągnąć, (przynajmniej na papierze) wynosiła szalone 120 km/h. To o całe 15 km/h więcej niż w Warszawie, więc jakiś postęp w FSO nastąpił. Poza tym można zwrócić jeszcze uwagę na archaiczne zawieszenie auta na resorach piórowych. Dokładnie takich, jakie większość naszych dziadków miała w swoich wozach, do których zaprzęgali swoje konie. Jeśli chodzi o nowinki techniczne będące na wyposażeniu auta, to... eee... Bardziej nowoczesne amortyzatory teleskopowe... Może...

Warta wspomnienia jest jeszcze Syrena Sport. Świetny prototyp polskich inżynierów, który niestety nie znalazł miejsca w seryjnej produkcji. Niskie i modne jak na ówczesne czasy nadwozie wymagało opracowania nowego silnika. Jednak o nim samym już szkoda mówić... Powiem tylko, że miał pojemność 750 ccm i 25 KM. Syrena Sport na Zachodzie została uznana za najpiękniejszy samochód zza żelaznej kurtyny. Szkoda, że nie podjęto nad nią dalszych prac...

Jurand

Narwany koń

**Doszedłem do wniosku, że miło będzie napisać dla odmiany artykuł o jakimś samochodzie „tych zdegenerowanych, imperialistycznych świni”.
Wybór padł na jeden z symboli Stanów Zjednoczonych.**

W 1961 roku szefostwo fordów pomyślało sobie, że nie mają sportowego samochodu dla czterech osób w cenie do 2500 dolarów. Szybko zaczęło się zastanawiać nad ogólnymi założeniami auta i w '62 już był zatwierdzony budżet na jego produkcję. Księgowi fordów, znani z niemieckiej oszczędności, załatwili, że większa część elementów budowy samochodu będzie pochodziła ze starszego Falcona. Ford Motor Co. uznał, że odpowiednią nazwą dla modelu będzie „Mustang”. To na cześć amerykańskiego samolotu P-51 Mustang, który został uznany za najlepszą broń użytą przeciw nazistom

w czasie drugiej wojny światowej. Po osiemnastu miesiącach projektowania nowy samochód był już gotowy do sprzedaży. Kiedy 16 kwietnia '64 roku otwarto salony forda, nowi nabywcy

ustawiali się w takich kolejkach do drzwi jak Polacy ustawiali się za chlebem do piekarni na Krakowskiej w tamtym czasie. Samochód był oferowany w tylu wersjach, z tyloma opcjami i taką paletą kolorów do wyboru, że każdy mógł mieć swojego własnego i niepowtarzalnego Mustanga. Ford pobił wszelkie rekordy sprzedaży, ponieważ pierwszego dnia zbył ponad 22 tys. sztuk, a do końca roku zeszło prawie 265 tys. aut. Tym samym ten model forda został najszybciej sprzedającym się samochodem wszechczasów. Idąc z biegiem czasu, ford zarządzał kolejne restylizacje modelu. Pierwsza w '65, później w '67, kolejna w '69 i jeszcze kilka nieco później.



Ford Mustang był oferowany z silnikami o mocy od 98 KM do nawet 375 KM. W porównaniu z Syreną Sport o mocy 25 KM był trochę mocniejszy. I może z lepszym wyposażeniem. Topową wersją była 7.0 V8 Boss o mocy 375 KM. Trzeba przyznać, że pojemność silnika jest, co tu dużo mówić, znaczna. Siedmiolitrowy ośmiocylindrowiec w wykonaniu forda to marzenie każdego fana motoryzacji. Jednak po zakończeniu produkcji tej generacji ford zaprzestał również produkowania tak wielkich silników. Powodem było wprowadzenie ustawy o emisji spalin w pierwszej połowie lat '70. Silniki te mogły wypić nawet 12 l benzyny na 100 km. Ale za tę moc i te osiągi było to opłacalne.

Do czasu aż w USA pojawił się wielki kryzys paliwowy, który położył kres prawdziwym 'muscle cars' tamtej epoki, takim jak Chevrolet Corvette czy Plymouth Barracuda. Jednak coraz częściej widać te samochody na ulicach, może nie w Polsce, ale w Stanach, co znaczy, że samochody te wracają do łask.

Galerianki

Wszystkie, no może prawie wszystkie dziewczyny uwielbiają zakupy. Biegania po sklepach, przymierzanie dziesiątek bluzek, spodni i sukienek to jedna z największych przyjemności płci żeńskiej. Aby móc korzystać z owej przyjemności, potrzebne są pieniądze, a najlepiej dużo pieniędzy, by zakupy były naprawdę udane. Nastolatki pracujące nie mają z tym większych problemów. Te, które pracy jeszcze nie podjęły, najczęściej o kasę proszą swoich rodziców lub dziadków, wtedy jednak pojawiają się ograniczenia i limity. Rodzice dają daną sumę pieniędzy, a dziewczyny muszą wybierać pomiędzy świetną bluzką a znakomitymi jeansami.

Znalazł się jednak sposób, dzięki któremu nie trzeba się przepracowywać ani też ograniczać- dziewczyny, które go stosują, nazywane są GALERIANKAMI. Sposób ich nie jest zbyt dobry, wielu ludzi twierdzi, że nawet wulgarny i w ogóle nie do przyjęcia, ale okazuje się jednak, że skuteczny. Mianowicie galerianki- już wymalowane,, pięknie uczesane i kobieco ubrane, wchodzą do galerii, sklepów z ciuchami czy kosmetykami, kręcą się wokół mężczyzn, po których widać, że pieniędzy im nie brakuje i...zaczynają działać. Jeśli widzą, że facet pozytywnie reaguje na ich słodkie oczka i urocze uśmiechy, to bez ogródek proponują seks, w zamian za co otrzymują pieniądze lub też od razu wymarzone prezenty.

Do takich sytuacji dochodzi niestety coraz częściej, z udziałem coraz młodszych dziewcząt. Rodzice o "działalności" swych córek nie dowiadują się wcale, lub też w momencie otwarcia ich szafek w których znajduje się mnóstwo rzeczy znanych i drogich marek. Wiele dziewczyn uważa, że nie robią czegoś złego, niestosownego. Nie przeszkadza im to, że obcy i w większości przypadków dużo starszy mężczyzna wykorzystuje je seksualnie, dając za tę usługę po 200 czy 500 zł. Nie odczuwają strachu, wstydu, napięcia...traktują to wszystko jako pozaszkolne zajęcia czy nawet zabawę.

Zjawisko to jest bardzo dobrze zilustrowane w krótkometrażowym filmie Katarzyny Rosłaniec „Galerianki”, który Wam polecam. Pokazuje jak dziewczyna ze spokojnej, niepewnej siebie i cichej myszki przeobraża się w wystrojoną i wulgarną nastolatkę, której pieniądze i wpływ "doświadczonych" koleżanek przesłoniły system wartości życiowych. Ważnym faktem jest jednak, iż na jej zmianę nie miało wpływu tylko...

Jest mi ogromnie przykro(szczególnie, że jestem dziewczyną w podobnym wieku do galerianek), że młode, zdolne, ładne dziewczyny traktują w sposób tak obrzydliwy swoje ciało. Rozumiem, że chcą wśród kolegów i koleżanek "zabłysnąć" coraz to nowszymi ubraniami i gadżetami, ale biorąc pieniądze za coś tak osobistego, tracą szacunek dla samej siebie, który moim zdaniem jest w życiu bardzo ważny i nie można go kupić żadnymi najmodniejszymi rzeczami.

Mirela

Sny...

Mówi , że są odzwierciedleniem ludzkich pragnień, oczekiwań, ukrytych głęboko lęków lub bolesnych wspomnień...

Czym tak naprawdę są sny?

Istnieje wiele teorii wyjaśniających zjawisko snów. Freud uważa, że marzenia senne pokazują niezaspokojone pragnienia oraz przebyte konflikty i ważne wydarzenia. Według Junga marzenia senne ukazują pewne aspekty życia danej osoby oraz jej możliwości. Symbole w snach wskazują, w jaki sposób można dokonać zamian w życiu, na których nam szczególnie zależy. Marzenie senne opowiadają zarówno o rzeczywistości zewnętrznej, jak i o psychice osoby śpiącej.

Wielu z nas nie zastanawia się nad znaczeniem swoich snów i zapomina o nich, ale czy nie warto zagłębić się nieco w ich znaczenia i poznać tajniki swojej psychiki ?

Interpretacja snów jest bardzo trudna. Każdy sen może zawierać tysiąc elementów o indywidualnym znaczeniu. Jest to pewnie jeden z głównych powodów, dla których ludzie nie zaprzatają sobie nimi głowy. Warto zagłębić się nieco w ich znaczenie, gdyż nasza podświadomość wielokrotnie próbuje w ten sposób przekazać nam coś ważnego. Nie należy jednak traktować ich dosłownie, ponieważ są one tylko zjawiskiem psychicznym. Nie wszyscy też mają jednakową zdolność do zapamiętywania marzeń sennych. Dużo łatwiej przychodzi to osobom wrażliwym, otwartym na doświadczenia wewnętrzne.

Uważa się, że jeśli nie realizujemy się w życiu odzwierciedla się to w naszych snach. Kiedy śnimy, wszelkie moralne granice zanikają i nasza psychika ma pole do popisu. Według Freuda wiele symboli rzeczy w snach symbolizuje seks. U wielu osób potrzeby z nim związane są zakazane lub niemoralne w życiu, dlatego znajdują upust w snach. Wszelkie podrózne przedmioty symbolizują narządy płciowe mężczyzn a szafy , skrzynki czy pudełka to narządy kobiece.

Uczeni uważają też, że istnieje różnica między snami kobiet i mężczyzn. Sny kobiet rozgrywają się zazwyczaj w otoczeniu znanym i towarzyszą im znajome osoby. Natomiast mężczyźni błądzą po nieznanymi miejscach i znajdują często w dużych grupach nieznanymi.

Sny bywają też koszmarami , ale jak twierdzą naukowcy, miewają je głównie dzieci. Sny te mają charakter katastrofalny lub też zbrodniczy. Śniący znajduje się w sytuacji, która wymaga od niego natychmiastowej reakcji ,a tymczasem nie może nic zrobić, głos więźnie w gardle, a nogi, ciało są bezwładne. Najczęściej śniący budzi się w tym momencie.

Istnieje podział snów:

Sny fizyczne- powstają one na skutek wpływu czynników zewnętrznych, jak i wewnętrznych. Śpiący odbiera różne sygnały, które mimo naszej nieświadomości docierają do nas i przeobrażone przedostają się do świata naszych marzeń sennych. Najczęstszymi przykładami snów tego typu są sny wynikające z niezaspokojenia naszych potrzeb fizycznych, czyli powstające na bazie uczucia głodu, pragnienia czy potrzeby oddania moczu. Nasz organizm sygnalizuje nam tę potrzebę we śnie.

Sny symboliczne – tu podświadomość kontaktuje się z nami za pomocą symbolów. Podświadomość próbuje pomóc nam w rozwiązaniu problemów lub w wyjściu z kłopotliwej sytuacji, lub też chce ukazać nam naszą przyszłość związaną z podjętymi przez nas decyzjami.

Sny powtarzające się- jak sama nazwa wskazuje są to sny powtarzające się. Występują one w zupełnie nie zmienionej formie, lub też zmieniają się w nich tylko niewielkie szczegóły. Uważa się że podświadomość w ten sposób chce nam przekazać, że nie zrozumieliśmy jej komunikatu, nie rozwiązaliśmy wciąż danego problemu, który już wcześniej próbowała nam zasygnalizować. Powtarzanie się snu może trwać bardzo długo, lecz ustępuje wtedy gdy dany problem zostaje rozwiązany.

Ostatnią już grupą są sny wstrząsowe czyli emocjonalne. Wywierają ona na nas bardzo duże wrażenie. Jesteśmy po nich wstrząśnięci, często nie jesteśmy w stanie odróżnić rzeczywistości od przed chwilą przyśnionego nam się snu. Często towarzyszą temu prawdziwe łzy a nawet chwilowe bóle. Sny te pamięta się bardzo dobrze i często przez bardzo wiele lat. Uważa się że nasilenie i emocje jakie towarzyszą snu znaczą że podświadomość nie chce nam już czegoś powiedzieć, lecz chce to wykrzyknąć. Emocje tak silne że chcą znaleźć ujście. Bardzo bliskie snom wstrząsowym są sny Korzące, które ukazują nam nasze błędy, których sami mamy świadomość, wstydzimy się ich lub żałujemy.

Tak naprawdę nikt nie jest w stanie wyjaśnić do końca tego, czym są sny oraz jakie jest ich znaczenie. Nigdy nikt nie będzie w stanie stworzyć jednoznacznych interpretacji snów, bo jak mówi P. Coelho: „Sny są językiem Boga. Gdy Bóg przemawia językiem świata, mogę odgadnąć ich znaczenie. Jeśli zaś mówi językiem twojej duszy, tylko ty jeden możesz je zrozumieć.”

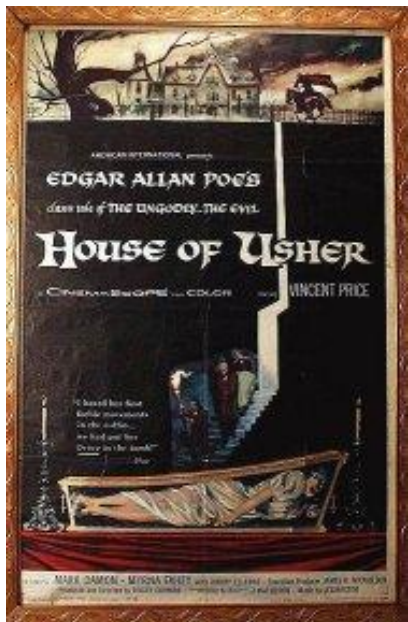
Śpijcie słodko ;)

Nitka

Nie tylko Mickiewicz

Zwykle, gdy w towarzystwie pada określenie „romantyzm”, przed oczyma staje nam bardziej przerażająca nawet niżli jaskinia lwa sala, gdzie uczono nas języka polskiego, życiorysu Adama Mickiewicza oraz długie godziny spędzone na lekturze nudnego jak flaki z olejem „Pana Tadeusza”. Wręcz lękamy się wracać myślami do przesyczonej mesjanizmem III części „Dziadów”, wypełnionych po brzegi egzaltacją uczuć „Cierpień młodego Wertera”, kłócących się z prostą logiką liryków C. K. Norwida. Niestety, niewielu osobom zetknąć się przyszło z inną, co prawda w myśl programu nauczania nie tak genialną i natchnioną, lecz równie fascynującą i z pewnością bardziej przystępną przeciętnemu czytelnikowi stroną romantyzmu.

Bowiem romantyzm to nie tylko nieszczęśliwa miłość, wewnętrzne rozdarcie, patriotyzm, poświęcenie ojczyźnie. To także specyficzna atmosfera tajemniczości, ciemność, szaleństwo, zło, wpływ nieczystych, niematerialnych sił na ludzkie działania. To nie tylko dramat romantyczny, powieść poetycka czy też poemat dygresyjny, ale



równie opowiadanie grozy lub powieść gotycka. Jedynie niewielka część społeczeństwa zdaje sobie sprawę, że to właśnie przełom XVIII i XIX wieku był okresem kształtowania się gatunku literackiego, a w czasach późniejszych również filmowego, powszechnie znanego pod nazwą „horror”. To romantyzm przyniósł światu takie perełki literatury grozy jak „Frankenstein” autorstwa Mary Shelley, „Doktor Jekyll i pan Hyde” Roberta Louisa Stevensona, „Zagłada domu Usherów” E.A. Poe’go, czy też „Wampir” Aleksieja Tołstoja (swego czasu ukazała się krótka, polska ekranizacja tego opowiadania, a obecnie istnieje możliwość jej obejrzenia na portalu Youtube – serdecznie polecam). Ciekawym jest fakt, iż to z podań i legend ludowych, których wykorzystywanie w

literaturze stało się powszechne w okresie romantyzmu, zaczerpnięto takie postacie jak chociażby wampir bądź wilkołak.

Wszystko to składa się na tak zwany „Czarny romantyzm” – nurt, który wywarł być może większy nawet wpływ na współczesną kulturę aniżeli znany nam z lekcji

języka polskiego romantyzm „tradycyjny”. Na jego gruncie ukształtowała się również szeroko

pojmowana subkultura gotycka, wraz z charakterystycznym ubiorem i muzyką.

Myślę, że warto wymienić tutaj nazwiska kilku mniej znanych pisarzy romantycznych, zachęcając w ten sposób do sięgnięcia po ich dzieła (być może sylwetki części z nich opiszę szerzej w kolejnych numerach „Kornika”):

- Horace Walpole: Autor pierwszej powieści gotyckiej - „Zamczysko w Otranto”. Książka dostępna w antykwariatach oraz na Allegro za niewielkie pieniądze.
- Aleksiej Tołstoj: Pisarz rosyjski, autor wspomnianego już przeze mnie opowiadania „Wampir” oraz kilku innych nowel i dramatów. Jego dzieła odnaleźć można w różnorakich antologiach dramatu rosyjskiego oraz zbiorach opowiadań grozy.
- Seweryn Goszczyński: Uczestnik powstania listopadowego. Znany przede wszystkim ze swej powieści poetyckiej pt. „Zamek Kaniowski”. Dzieło szeroko dostępne w formie multimedialnej, istnieje także możliwość zakupu starych wydań na Allegro oraz w antykwariatach.
- Samuel Taylor Coleridge: Uznawany za jednego z prekursorów europejskiego romantyzmu. Autor wielu ciekawych liryków i poematów (m.in. znany „Kubla Chan”).
- Matthew Gregory Lewis: Autor jednej z najbardziej kontrowersyjnych powieści gotyckich pt. „Mnich”. Napisał ją nie ukończywszy jeszcze 20 roku życia. Co prawda utwór ten został przetłumaczony na język polski, lecz jest stosunkowo trudno dostępny.
- Roman Zmorski: Polski twórca, zaliczany do grona tzn. Cyganerii Warszawskiej. Jego dzieła uznać można za tzn. lirykę ludową, tworzył także powieści poetyckie. Niestety, obecnie trudno odnaleźć jakiegokolwiek starsze wydania jego twórczości – nowych zaś brak.

Mikołaj Szafraniec

Mniej szkodzi impet jawny niżli złość ukryta.

I śmiech niekiedy może być nauką

Ten tylko ani jednego dnia nie utraci, kto w każdym coś dobrego zrobi dla swych braci.

**Tego imię za życia wypisane jest w niebie,
komu chlebem powszednim jest ofiara z siebie.**

Książka nierozdzielny towarzysz, przyjaciel bez interesu, domownik bez
naprzykrzenia.

I ten winien, co kijem bezpieczeństwo mierzył.

I ten, co bezpieczeństwo głupiemu powierzył.

A cóż to jest za bajka? Wszystko to być może!

Prawda, jednakże ja to między bajki włożę.

Miłe złego początku, lecz koniec żaloszny.

Zawždy znajdzie przyczynę, kto zdobyczy pragnie.

Dwóch wilków jedno w lesie nadybali jagnię;

Już go mieli rozerwać, rzekło: "Jakim prawem?"

"Smacznyś, słaby i w lesie!" - Zjedli niezabawem.

Pocziwość prawdy się nie lęka.

Czy nos dla tabakiery, czy ona dla nosa?

Przeczytaj, osądź. Nie pochwalisz? Spalę...

Chcesz się żenić, winszuję, ale nie zazdrozczę.

Nie każdemu dal Pan Bóg rodzić się puchaczem.

Kto ma wieś, ma i prawo.

Ignacy Krasicki